

Prenumerata.

W ŁWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
za odosłanie do domu
miesięcznie 20 ct.

NA PROWINCJI:
rocznie 18 zł. 20 ct. pół-
rocznie 9 zł. 60 ct. kwar-
talnie 4 zł. 80 ct. mie-
sięcznie 1 zł. 60 ct. za
pół miesiąca 80 ct.

ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie
1 zł. 40 cen miesięcz-
nych.

Prenumeratę przy-
maje się tylko od 1.
12. każdego miesiąca.
Numer konstoje 6 zł.

KURJER LWOWSKI

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza
petytowego pięciolame-
wego 6 ct.

Reklamy w rubryce
„Nadesłane” 20 ct. od
wiersza.

Jedno ogłoszenie
drobne do 6 wierszy
20 ct.

Dołączenia do Kur-
jera (Prospekta, cyrka-
larza etc.) przyjmują się
za cenę 1 zł. od 100 egz.
dla zamieszanych a
50 ct. od 100 egz. dla
miejscowych prenume-
ratorów.

Rękopisów Redak-
cja nie zwraca.
Listy reklamacyjne
nieopieczętowane nie-
podlegają opłacie.

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej 1. 3.

Dziś: Gertrudy.

Wtorek: Edwarda,
Środa: Józefa.

Czwartek: Eufemji i Teodora.

Piątek: Benedykta.
Sobota: Oktawiana.
Niedziela: Wiktora.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na
dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, pta-
ctwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 20 min.
Zachód słońca o 5 g. 59 min.
Długość dnia 11 godz. 39 min.
Barometr idzie w górę.

Co gubi nasz handel i przemysł.

Teoretycy krajowi, zajmujący się kwestją podniesienia naszego handlu i przemysłu, mają pod dwoma względami słuszną niezaprzeczalną.

Raz: że uznają rozwój przemysłu i handlu za rzecz bardzo ważną, a drugi raz: że suszą sobie głowę nad sposobami jego podniesienia.

Pierwszy wzgląd bywa stereotypem w ustach wszystkich naszych mowców ludowych, piorunujących z trybuny i wysoko uczonych ekonomistów ex cathedra, choć na to dowodów nie potrzeba, bo to rzecz jasna, że kraj przeważnie rolniczy (frasz również stereotypowy) musi biedować, wywożąc zapasy gotówkowe za granicę, by kupować sukno, płótna, narzędzia i mnóstwo innych wyrobów, potrzebnych do codziennego użytku człowieka, żyjącego w warunkach odmiennych od papuasa australijskiego lub negra afrykańskiego.

Drugi wzgląd stanowi przedmiot wielkich, długich, niewyczerpanych dyskusyj w dziennikarstwie i w przeróżnych gronach reprezentacyjnych. By go zgruntować, rozstrząsać przyczyny złego, i to rzecz oczywiście bardzo racjonalna, bo od zbadania przyczyn zawisło obmyślenie środków.

Prawda, że przyczyn tych co niemiara. Zajmować się nimi będziemy ciągle. A na początek przytoczymy dziś jedną — z praktycznego stanowiska może najważniejszą.

Obywatelstwo przypomni sobie, że głównie w r. 1873 nastąpił prąd silny zakładania tak zwanych sklepów „katolickich” po prowincji. W większych miastach również publiczność wzięła sobie za zadanie popierać przedsiębiorstwa chrze-

ścijańskie. Ale jak to popieranie wygląda w rzeczywistości?

Przychodzą i biorą towar — na kredyt, a nie wielu jest takich, co dotrzymują terminów spłaty kredytowanych należności. Kupiec i rzemieślnik, nie rozporządzający najczęściej zasobem kapitału obrotowego, i utrzymujący swoje przedsiębiorstwo również kredytem, musi przynajmniej co trzy miesiące płacić, co winien fabrykom lub hurtownikom i opłacać sute procenta. Na pokrycie zaś tych pretensyj ma aktywa nie w kasie, ale — w książce, i nie może się doprosić waluty, całymi miesiącami, kwartałami, ba latami! W końcu musi popaść w niewypłacalność, a zaległości sięgające drogą konkursu idą na stęple i adwokatów.

Żyd handlarz lub rzemieślnik podlega wprawdzie również tej regule galicyjsko-polskiej, ale ma przynajmniej tyle sprytu, iż nie mogąc dostać monety, radzi sobie kompensatą innego rodzaju. Kupiec zaś lub przemysłowiec chrześcijański nie chce lub nie umie sobie temi samymi radzić sposobami — i ginie.

Takiego fatalnego losu doznaje przeważna część naszych przedsiębiorstw rękodzielniczych i kupieckich.

I rzecz dziwna — prosimy zaglądnąć do książek tych nieszczęśliwych ludzi — znajdują się tam nazwiska najzaśniejszych skąd inąd, a nawet bardzo zamożnych ludzi, którzy na domiar wybitnie odgrywają rolę w słownem popieraniu przemysłu i handlu krajowego — na wystawach i w rozmaitych korporacjach.

Gdyby zaś czynem, tj. słownością w uiszczeniu gotowizny czynili zadość zobowiązaniom — nie widzielibyśmy znikania firm naszych, co przybiera rozmiary prawdziwie elementarnej klęski paraliżującej wszelką zachętę.

Z Afryki podrównikowej.

O wyprawie ziomka naszego Rogozińskiego nadeszły dwa listy. Pierwszy z wyspy Mandelej, 10 stycznia do p. Dobrowolskiego, redaktora Dziennika Pozn. opiewa:

Ostatnie wiadomości z Bakundu donosiły Wam o pomyslnych podróżach naszych w kraju Bakundów i o rychłym wyruszeniu w ostateczną podróż do jezior Liba.

Niestety uśmiechające się świetne nadzieje dojeżdża do celu rozbiły się na nieprzełamanej obawie i zazdrości handlarzy-krajowców, broniących w niepojętem zaślepieniu tak białym, jak kupcom nadbrzeżnym wstępu na terytorjum ich eksploatacji. Nie przełamana ta zaporą przedarła się w głąb kontyngentu afrykańskiego, która zakończyła działania już niejednej ekspedycji — zmusiła i nas do chwilowego powrotu.

W końcu października r. z. zapoznaliśmy się z oddalonym szczepelem Befahrenganjów, o którym dotychczas w Europie jeszcze nie słyszano. Oddział Befahrenganjów spieszących z liczną trzodą na drugą stronę rzeki Mungo do Balongu, w drodze zaczepionym został przez Bakundezyków; przyszło do walki i syn głównego króla Befahrenganjów dostał kotłasem (długim nożem krajowców) niebezpieczne cięcie w ramię.

Bawiąc przypadkowo w Bakunda wniósłem się z tamtejszym misjonarzem między walczących, a uspokoiwszy ich, zaszyliśmy ranę młodego królewicza zabierając go do misji. Liczni współziomkowie zranionego odwiedzając go wyrazili żywą chęć przyjęcia nas u siebie a potężny władca Befahrenganjów, wdzięczny za oddaną synowi jego przysługę — prosił usilnie, by zwiedzić kraj i stolicę jego, przyrzekając uczynić dla nas wszystko, co będzie w jego mocy.

Składało się to wybornie, gdyż właśnie przez kraj tych Befahrenganjów prowadzi droga do Bayongu, a ztamtąd do jezior Liba.

Ukończywszy zatem ostateczne przygotowania do podróży, po niezliczonych palawrach z królami bakuńskimi, żyjących w ciągłej obawie iż zamysłamy stałe zamieszkać między bogatym tym szczepelem, wyruszyliśmy wreszcie 22-go listopada r. z. z liczną karawaną na północ-wschód.

By dostać się do kraju Befahrenganjów trzeba nam było przekroczyć linię handlarzy balongskich, panujących na całej przestrzeni począwszy prawie od Kameruna, aż do 5-go stopnia szerokości północnej, gdzie od zachodu zastępy handlarzy kalabarskich stałe zajęły stanowiska. Nie zapomnieliśmy trudności, jakie mieliśmy do zwalczania w Mokonji, głównej siedzibie Balongczyków, w podróży naszej do wodospadów Mungo, wtedy, gdy mieliśmy tylko kilku tragarzy — niestety innej drogi prócz przez Bokoneję do Befahrenganjów nie ma i tak po raz drugi musieliśmy rzucić się w szpony wrogiego miasta.

KRONIKA.

Prof. Romańczuk, powołany do składu Komitetu likwidacyjnego Banku włościańskiego — nie przyjął zaproszenie.

W Katuszu reprezentant banku włościańskiego Stanisław Sznajder sprzeniewierzył 3000 złr.

(r.) Teatr. Nie wiemy, czem p. Stachowiczówna zawiniła wobec dyrekcji, że na benefisowe przedstawienie przeznaczono jej drugą z rzędu reprezentację tragedji w czasie, gdzie różne gościnne występy grube pozakreślały minusy w budżetach publiczności teatralnej. Kto zna lwowską publiczność, jej gusta i upodobania, nie mógł ani na chwilę ludzić się, że nagle zapowiedziany benefis zapełni salę. To też beneficjantkę przyjęła tylko garstka wytrwałych habituś teatralnych. Beneficjantkę, która pod wpływem przykrego wrażenia uległa chwilowej niedyspozycji obdarzyła publiczność bukietami i oklaskami. O grze jej pomówimy obszerniej równocześnie z oceną „Formozy”.

Po różnych pertraktacjach przyszła wreszcie do skutku ugoda z p. Dowiakowską, która wczoraj już wystąpiła w „Halce”. Świeżo jeszcze mamy w pamięci tryumfy zasłużonej śpiewaczki w tej partji, zanotować więc tylko musimy ogólne zadowolenie publiczności z powrotu warszawskiego gościa.

Repertoar. Dzisiaj „Hrabina de Somerive”.

W tym tygodniu obiecuje dyrekcja wznówić wyborną komedję Zalewskiego „Górą nasi”.

Przewodniczący sądu krakowskiego dla spraw karnych, p. Aleksander Kawecki, otrzymał w dniu wczorajszym reskrypt prezydjalny, mocą którego zostaje przydzielony do najwyższego trybunału w Wiedniu. Obowiązki przewodniczącego sądu krajowego objął prowizorycznie radca p. Czyszczan, w którego rękach tym sposobem pozostają obecnie dwie naczelne godności. Jak wiadomo bowiem, pełni on tymczasowo aż do przybycia p. Zborowskie-

Kilka dni drogi poza Bakundą, schodząc ze skłonów gór Kangskich, spotkaliśmy do nas spieszących posłańców, nalegających, by nie iść dalej, gdyż w Mokonii toczy się bitwa między mieszkancami a oddziałem Befahrenganjów, idących nam naprzeciw. Mimo wyraźnej niechęci i obawy tragarzy naszych doszliśmy do Kange, miasteczka złączonego ściśle z Mokonią. Zamiarem naszym było niezważając na niebezpieczeństwo wyruszyć nazajutrz do nieprzyjaznej ołbrzymiej stolicy — lecz tragarze wypowiedzieli nam posłuszeństwo. Nie mogąc wziąć im za złe, że nie chcą narażać się na możliwą walkę, w której musielibyśmy uleść przemoce — (Mokonja liczy do trzech tysięcy mieszkanców) — wysłaliśmy do króla Mokonii i handlarzy balońskich poselstwo, składające się z syna króla Bakundu i kilku wielce poważnych krajowców, znajdujących się w naszej karawanie — zapraszając Mokonją na spólny palawer do Kange.

Rozjatrzeni bitwą z Befahrenganjami Mokonczycy przyjęli posłańców naszych jak najgorzej, a pokazawszy im rzędy strzelb poustawianych na ulicy, zbitych i odartych odesłano napowrót z poselstwem, iż nie przepuszczą nas w żaden sposób, nawet gdybyśmy chcieli im dać wszystkie ładunki nasze, nawet gdyby miało przyjść do walki z nami. — Pomijam tu wszelkie nasze starania, by nakłonić tragarzy do dalszej podróży, omijając nieprzyjazne nam miasto — nadszedło! nado kilkadziesiąt milowa przestrzeń.

go czynności prezydenta sądu krajowego. Pan Kaweckie udał się wczoraj do Wiednia.

Lutnia. Następną próbą psalmów odśpiewać się mających podczas obchodu Jana Kochanowskiego, odbędzie się w kasynie mieszczkańskim dzisiaj o godzinie w pół do siódmej wieczorem, na którą czynnych członków zarząd zaprasza.

250 rubli przeznaczyło prawosławne bractwo chełmskie na rzecz Iwana Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpundra i Żaluskiego, odsiadających kózę w kryminale lwowskim. Część tej sumy (100 rubli) wypłacono jednak do rąk Dr. Mikołaja Naumowicza, przebywającego w nędzy na Litwie.

Wieczorek Kochanowskiego. Młodzież wyższej szkoły realnej we Lwowie składa przy każdej sposobności dowody, że umie czcić pamięć tych mężów którzy dla Ojczyzny żyli, pracowali i sławy jej u innych narodów przysporzyli. Dziś zanotować musimy wieczorek, który się odbył pod artystycznym kierownictwem p. Szatkowskiego w sobotę, w przystrojonej sali gimnastycznej szkoły realnej na cześć jednego z największych naszych poetów, Jana Kochanowskiego.

Program nadzwyczaj urozmaicony wykonano udalnie.

Sala była przepelniona, prócz miejsc przeznaczonych dla osób z wyższych sfer.

Wieczorek rozpoczął krótką przedmową p. Lewińskiego, w której zaznaczył stanowisko i znaczenie Kochanowskiego w literaturze.

Chór studentów odśpiewał „Nieszpory“ Bethowena.

Pan Irsay odegrał „polonez“ Szopena z uczuciem i zrozumieniem rzeczy. Gra tego młodego pianisty mogłaby zadowolić nawet najwybredniejszych słuchaczy.

Pan Zieliński wygłosił „Zareczyony Zosi“.

Pan Tomanek odśpiewał wyjątek z „Halki“ i „Dobranoc“ Kückena.

Pan Wollman odegrał dwa utwory na wilonczeli,

Na zakończenie pierwszej części programu odegrali amatorowie studenci akt I. „Dożywocia“ Fredry.

W drugiej części wystąpił p. Dziubiński i artystycznie niemal wykonał na flecie „polonez“ Gull-Pappa. Pan Tomanek odśpiewał jeszcze wyjątek z „Carmen“.

Pan Mrazek wygłosił „Abo seu“ Kochanowskiego. Pan Kiselka zachwyił nas grą na skrzypkach, Jestto talent niepospolity i świetną rokujący przyszłość.

Pan Irsay ukazał się po raz drugi na estradzie i zachwyił nas, jak poprzednio, rapsodem Nr. 6 Liszta.

Przedostatni numer wykonał chór, odśpiewawszy „Pochód Kozaków“ Jareckiego,

Publiczność uznając dobre chęci i pracę, jaką sobie zadawali młodzi debiutanci, nagradzała ich łuczniemi oklaskami.

żona przez wroga nie pozostawiała i jednego wolnego przejścia na wschód.

Choć z wściekłością w sercu — trzeba było nawracać, a niefortunny ten pochód z rozkiełzaną bandą tragarzy, szukających jedynie sposobności do kradzieży, nie należał zaiste do najprzyjemniejszych. Nie dając jednakże za wygrane, zatrzymaliśmy się w miasteczku Bakombe, kilka mil od Bakundu oddalonem, a rozpuściwszy tragarzy, rozpoczęliśmy nowe usiłowania, by utworzyć drugą karawanę i wyruszyć ku północy uderzając na pas handlarzy kablańskich. Niestety Balong uwiadomiło tymczasem królów bakundzkich, że w razie, gdyby Bakundu pozwoliło nam wyruszyć jakkolwiek drogą w głąb kraju i zostalibyśmy zabici (a Balong postara się o to) wina spadnie na Bakundę i jego królów. Przegraliśmy! — przestraszeni kacykowie w towarzystwie kilkunastu uzbrojonych krajowców przybyli do Bakombe, prosząc nas, byśmy wracali do Bakundu; prośba była zbyt uczciwą, gdyż wiedzieliśmy dobrze, że pod takimi warunkami nie znajdziemy i jednego tragarza w kraju całym.

Nie na tem koniec; Bakundyjczycy widząc po raz pierwszy tyle „skarbów“ uroili sobie, że przybyliśmy z zamiarem wybudowania domu i stałego osiedlenia się; gdy przyszło zatem wyruszyć ku brzegowi, stawili nam opór, by wymóżyć, abyśmy pozostali w ich kraju. Wreszcie po kilkunastodniowych palawrach, wysławszy już część bagażu naszego rzeką do Kamerunu, groźbą i przyrzeczeniem podarków dostaliśmy od główne-

Wieczorek zakończył p. profesor Waligórski krótką i piękną mową, w której zachęcał młodzież do naśladowania wielkich mężów.

Opuściliśmy salę, unosząc jak najlepsze wrażenie, przejęci wiarą, że młodzież szkół realnych umie kochać i czcić to, co rodzime i polskie.

W zabudowaniu OO. Bernardynów we Lwowie, jak pisze *Zgoda*, odbywa się już od miesiąca obrzające morzenie krów głodem. Niejaki Abraham Balk utrzymywał tamże w podwórzu na stajni krowy, lecz w ostatnich czasach zupełnie zubożał. Za zaległy czynsz najmu około 50 złr., za małą stajenkę na 3 krowy, za którą obowiązany był płacić po 7 złr. miesięcznie, uzyskali OO. Bernardyni sądowe zajęcie wszystkich 4 krów. Od tego czasu żyd, nie mając czem wyżywić dzieci, zaprzestał dalszego żywienia krów. Krowy okropnie wynędzniałe były już bliskie śmierci głodowej, gdy się o tem dowiedziało Tow. ochrony zwierząt i natychmiast dnia 26 lutego udało się do władz kompetentnych o położenie tamy dalszemu okrucieństwu. Nie czekając jednak zarządzenia odnośnego, starało się wpłynąć na sekwestratora i administratora, aby się chciał zająć żywieniem krów aż do czasu przymusowej sprzedaży za policzeniem kosztów. Administrator nie przyjął tego obowiązku twierdząc, że się na tem nie rozumie. Czynna interwencja była tu niemożliwą z powodu wdrożonych kroków sądowych. Klucz od stajni pozostał w ręku właściciela, który na interwencję komisarszą częściowego oddał klucz OO. Bernardynom, lecz ci nazajutrz napowrót go żydowi oddali. Od tego czasu dozoru codziennie członkowie Towarzystwa, organa policji, komisariatu, ażali krowy są żywione, lecz bez wielkiego skutku, gdyż w prawa właścicieli, wiodących spór zacięty, wdzierać się nie mogą. — Właściciel został wprawdzie skazany przez policję za dręczenie na grzywnę, lecz to wywarło ten skutek, że odtąd sprowadza od czasu do czasu worek czystej sieczki, tak na pokaz, a krowy mrą dalej z głodu a nawet pragnienia, gdyż nie ma nawet komu wody podać. Jedna z krów już przez trzy tygodnie leży na jednym miejscu, zwalona z nóg słabością, bez najmniejszego ratunku. Towarzystwo poczyniło wszelkie możliwe kroki, udawało się po dwa kroć do policji, też wzywała kilkakrotnie komisariatu, zawiadomiono urząd sanitarny, weterynarz miejski skonstatował fakt, wreszcie udano się do prezydenta miasta, lecz wobec stron spornych sprawa na krok nie postąpiła. I to się dzieje we Lwowie, w zabudowaniu klasztoru, tuż koło kościoła i szkoły gimnazjalnej. Rezultat ponoć będzie taki: krowy zginą z głodu, OO. Bernardyni stracą swe pretensje, a adwokat zabierze skóry; a uczucie ludzkości okropnie skompromitowane, wyniezie się z tego budynku.

Kraków 15 marca. Namiestnik p. Zaleski opuścił Kraków, udając się do Wiednia. Z powrotem ma zatrzymać się w mieście naszym przez dni parę. — Wczoraj przed południem zwiedził p. Zale-

ski w towarzystwie prezydenta miasta szkołę podwawelską. P. namiestnik zabawił przeszło godzinę, był we wszystkich klasach i przysłuchiwał się wykładom. Zwiedził także wczoraj Akademię umiejętności. Z powrotem z Wiednia grono obywateli zamierza wydać dla p. Zaleskiego obiad w hotelu Saskim.

ski w towarzystwie prezydenta miasta szkołę podwawelską. P. namiestnik zabawił przeszło godzinę, był we wszystkich klasach i przysłuchiwał się wykładom. Zwiedził także wczoraj Akademię umiejętności. Z powrotem z Wiednia grono obywateli zamierza wydać dla p. Zaleskiego obiad w hotelu Saskim.

Pożar wybuchł dziś w południe w domu Wojciecha Sowy w Prądniku Czerwonym, w skutku którego spłonęły zabudowania jego mieszkalne i gospodarskie — oraz sąsiednia stodoła Ignacego Drązkiewicza. Straż pożarna krakowska przybyła na miejsce. oiaż straż policyjna. Przyczyna pożaru niewiadoma, ale zdaje się, że w skutku zapuszczenia ognia w stodole Sowy przez jego dzieci.

Wiadomości teatralne. Znana z naszej sceny pani Bronikowska stara się o uzyskanie debiutu w warszawskim teatrze.

Upadłość. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza następujące upadłości: Nuchim Kiss handel korzenny w Złoczowie; Jan Gela firma zaopiekowana w Krakowie; M. J. Eisenklam w Tarnopolu i Esriel Rothkopf w Stanisławowie.

Henryk Schweminger, artysta-malarz, twórca sławnego obrazu p. t. „Samson“ narodzony w roku 1803. zmarł onegdaj w Wiedniu

Henryka Mautner ulubienica publiczności opery dworskiej w Wiedniu zmarła onegdaj po długiej bolesnej chorobie.

Przewodnik gimnastyczny (organ Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie) Nr. 3. opuścił prasę. Treść: Etyczne zadanie nanki gimnastyki (dokończenie). — Zarys ćwiczeń na skoczni (ciąg dalszy). — Gimnastyka na zjeździe i wystawie higienicznej. — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. — Krnika.

Z konkursu dramatycznego. Dnia 14go marca odbyło się drugie posiedzenie komitetu konkursowego, na którym zakwalifikowano do wspólnego czytania sześć utworów: 1) „Hreczecha, Joselowski i spółka“, komedja w 4ch aktach; 2) „Żona cndzoziemca“, dramat w 4ch aktach; 3) „Florynda“, dramat w 4ch aktach wierszem i prozą; 4) „Zapózu“, dramat w 3ch aktach; 5) „Panowie stworzenia“, komedja w 5ciu aktach. Do częściowego czytania zakwalifikowano dramat w 5ciu aktach wierszem „Potepieni“. Odczytano gremjalnie „Hreczecha, Joselowski i spółka“.

Karolina Rotszyldowa, matka szefa londyńskiego domu bankowego zmarła, jak donoszą z Londynu dnia 14 b. m. w 65 roku życia.

Dla spółek literackich. Interesująca sprawa toczyła się niedawno przed trybunałem cywilnym w Paryżu pomiędzy panem Piotrem de Corvin a Aleksandrem Dumasem o przedstawienie sztuki przez obu tych panów w kolaboracji napisanej pt. „Les Danicheff“. Sztuka ta była w swoim czasie przedstawiona w teatrze „Odéon“ przeciwko czemu p. Corvin zaprotestował żądając, aby sztuka była przedstawiona w teatrze „Gymnase“ i przedstawienie

Brzmi on następująco:

Bondzongo (w górach kameruńskich), dnia 29 grudnia r. 1883.

Szanowny redaktorze!

W krótkich słowach pospieszam donieść wam, iż w skutek krwawego oporu krajowców w Mokonji (na północo-wschodzie od Bakundu) zostaliśmy zmuszeni po walce 600 przyjaznych nam murzynów plemienia Befarenganya z przeszło 1.500 nieprzyjaciół z Mokonji zwrócić się wstecz ku brzegowi, aby po nowem zaopatrzeniu się wyruszyć inną drogą omijającą mokońskie miasta.

Po drodze ku brzegowi oceanu przeszedłem z Tomczykkiem wzdłuż całego łańcucha gór kameruńskich, jako pierwszy biały po zmarłym bez notatek Q. Thomsonie.

Przybywam do Bondzongo, najbliższego brzegu miasta gór kameruńskich. Jutro spodziewam się być na dole w Mondoleh, naszej stacji, której pożytek, a nawet niezbędność teraz dopiero się okaże. Kto wie, może tam i zastanę jakie instrumenta z kraju, w takim razie opór mokońców wyszedłby nam na dobre, gdyż wyruszając na nowo po krótkim odpoczynku, byłibyśmy dobrze wyekwipowani!

Nie nie wiem co się dzieje na brzegu lub w Europie...

Wkrótce więcej.

Wasz wierny ziomek
S. S. Rogoziński.

go króla Bakundu kilkunastu tragarzy do najbliższego miasta Ikata, zkąd po wschodnich skłonach gór Kameruńskich zamysłaliśmy dostać się na brzeg do Wiktorji.

Dnia 13 grudnia opuściliśmy wreszcie Bakundę i to nie bez nowych trudności; większa część ludności (mieszkańcy dwóch dzielnic królów Namneko i Sikoba) nie zadowolona z naszego wychodu, zagroziła nam drogę starając się zatrzymać tragarzy króla Nambeleh i przyszłoby zapewne do nowej bójki, gdybyśmy nie byli przekroczyli szybko strumyka, leżącego poza misją i zniknęli w gęstwinie odwiecznego lasu.

Zmuszeni brać tragarzy z miasta do miasta, podróż nasza w górach przeciągnęła się nadszkodziewanie; zaledwie 2 stycznia po niesłychanych trudnościach wszelkiego rodzaju przybyliśmy na wyspę Mondoleh, gdzie podczas naszej nieobecności pan Janikowski stworzył miłuchny kącik dla wypoczynku.

Rany Rogozińskiego, ledwo co zagojone, w ostatnich ciężkich podróżach otworzyły się na nowo; niestety w gorącym tym klimacie goją się one tylko wolno, chwilowo zatem nie możemy myśleć o nowej podróży w głąb kraju, lecz za tygodni kilka wyruszymy powtórnie nie zrażeni bynajmniej dotychczasowem niepowodzeniem, wiedząc dobrze, iż tylko „Per aspera ad astra“. Odetchnawszy cokolwiek pospieszę z opisem Zatok i naszej wyspy.

Drugi list otrzymała redakcja Kurjera warszawskiego od samego szefa wyprawy.

powstrzymał. Przedewszystkiem trybunał rozbi-
 rając samą kwestję kolaboracji, oświadczył, że ta
 nie ulega wątpliwości, ponieważ pan Corvin pobierał
 zawsze swoją część praw autorskich, a ztąd znał,
 że ma on zupełne prawo zabronić przedstawienia
 sztuki w „Odeonie“ jeżeli takim jest jego życze-
 nie. W konkluzji zatem po wyczerpaniu dyskusji
 pomiędzy obrońcami stron obu, trybunał wydał wy-
 rok, którym zabronił przedstawienia w teatrze
 „Odeon“ sztuki „Les Danicheff“ pod karą 500 fr.
 za przedstawienie za wieczór przez ciąg miesiąca,
 po którym to terminie w razie nieprzerwania przed-
 stawień, trybunał nazaczy wyższą karę. Wyrok
 ten stanowi nową jurispruterację trybunału Sekwany
 w przedmiocie własności teatralnej. Dotychczas
 opozycja jednego z autorów, nie mogła przeszkodzić
 kolaboratorowi wystawienia sztuki w którymkolwiek
 z teatrów. Dziś potrzeba koniecznie zgody wszy-
 stkich autorów, aby sztuka mogła być wystawiona.
 Ztąd wynika, że ponieważ Aleksander Dumas upie-
 ra się przy „Odeonie“ a pan Corvin przy „Gymna-
 se“, Les Danicheff nigdy nie ukazał się na afiszu.
 Własność literacka, w tym jak się zdaje razie,
 zbyt jest protegowana, gdyż wyrok trybunału
 Sekwany skazuje dzieło któremu Dumas talent
 swój napróżno poświęcił na pozostanie na półkach
 biblioteki teatralnej, ze szkodą publiczności.

Niedźwiedzia przysługa. Jeden z księgarzy lon-
 dyńskich opublikował w tych czasach zbiór mów
 parlamentarnych Beaconsfielda. Z druków tych o-
 kazuje się, iż niemiane plody samoistnej myśli
 pierwszego ministra Anglii były dosłownie prze-
 kładem z Berthiere, Thiersa lub co do niektórych
 ustępów przeróbką Bossueta. Czasopisma angielskie
 toczą w tym względzie żywą polemikę z francu-
 skiemi.

Kostjum dla dyrygenta orkiestry. W pewnym
 mieście niemieckiem wydano koncert na cel dobro-
 czynny. W programie umieszczono między innymi
 utworami marsz żałobny Beethowena. Kapelmistrz,
 gdy miano rozpocząć ten utwór, zjawił się w czar-
 nym krawacie i czarnych rękawiczkach, chociaż
 przy dyrygowaniu innych utworów miał biały kra-
 wat i jasne rękawiczki. Z tego powodu recenzent
 muzyczny pisząc ocenę tego koncertu doradził ka-
 pelmistrzom, aby na przyszłość konsekwentnie strój
 stosowali do utworów. I tak np. przy symfonji pa-
 sterskiej powinni wdziawać słomkowy kapeluszek ze
 wstążkami i kwiatami a zamiast batuty długim
 kijem takt wybijać: przy dyrygowaniu „Szkockich
 symfonij“ Mendelsohna, powinien kapelmistrz wdzie-
 wać na siebie szal szkocki i pantalon po kolana.
 Symfonie Raffi pt. „Latem“ z bluzie, a „Zimą“
 we futrze należałoby kierować.

Wina z alunem. Wina francuskie znajdujące się
 w handlach dla poprawiania lub wywołania w nich
 smaku słabo ściągającego, zafalszowane bywają
 alunem. Celem przeświadczenia się, czy wina fran-
 cuskie zawierają w składzie swoim alun, należy
 podejrzany trunek cedzić przez białko odjaja, któ-
 re jeżeli zczernieje — będzie dowodem obecności
 w niem wskazanego zafalszowania. Próba nie kosztowa-
 na — a w każdym razie wykryć może pierwia-
 stek nie bardzo korzystnie wpływający na zdrowie
 konsumenta.

Silny wybuch miał miejsce w ubiegłym tygo-
 dniu w teatrze „Covent-Garden“ w Londynie. Gwał-
 towna detonacja, odbijająca się głośnym echem na
 dalekiej przestrzeni, przeraziła okolicznych miesz-
 kańców pomnych niezbyt dawnych eksplozji na
 dworcach Wiktorja i Charingcross, i niebawem ty-
 siące osób otoczyło gmach teatralny, przyglądając
 się z trwogą stłuczonym szybom. Policja po zejściu
 na miejsce znalazła w laboratorium leżącego na
 ziemi z opalonemi włosami i zbrozonego krwią
 pirotechnika Cardwell. Przyczyną katastrofy była
 eksplozja butelki napełnionej jakimś kwasem: Card-
 well odniósł na twarzy bardzo ciężkie rany, brat
 jego został tylko nieszkodliwie skaleczony, a mr.
 Gye dyrektor teatru, stojący podczas doświadczeń
 tuż obok Cardwella, uszedł zupełnie cało.

Z Rosji. *Nowoje Wremia* opisuje następny
 wypadek, jaki się zdarzył w dniu 20-ym lutego na
 dworcu kolejowym w Charkowie. W pokoju prze-
 znaczonej dla dam dostrzeżono wiszącą kobietę.
 W liczbie osób natenczas obecnych na foksalu, zna-
 laż się przypadkowo student medycyny, który w
 samobójczynie dostrzegł objawy życia, mianowicie
 puls bijący jeszcze, jakkolwiek już bardzo słabo.
 Student naturalnie zażądał, aby samobójczynię zdjęto
 i oswobodzono jej szyję od duszącego ją sznurka,
 zapewniając że nieszcześliwą przywróci do życia.
 Przy scenie tej obecnym był stacyjny żandarm.

W odpowiedzi na domaganie się studenta oświad-
 czył, że do zejścia sędziego śledczego trup musi
 pozostać w takim położeniu, w jakim został zna-
 leziony, dowodząc tem, że nie obca mu jest ma-
 ksyma pereat mundus fiat justitia. Żadne perswazje
 na nic się nie przydały; na wszelkie próby była
 odpowiedź: „nie mamy prawa, nie wolno“. Zacho-
 wanie się żandarma wywołało ogólne oburzenie, ale
 na nieszczęście publiczność nie odważyła się po-
 przeciw energicznie żądania studenta. Po upływie ja-
 kich 10ciu minut przyszedł dopiero felczer kolejowy,
 ale rozumie się nie znalazł już żadnych oznak życia.

Cudowny zegar.

— Chciałbym jutro koniecznie obudzić się o
 siódmej rano.

— Nie łatwiejszego; oto zegar z budzikiem:
 nastawiasz wskazówkę na żadaną godzinę, gdy ta
 nadejdzie, przyciskasz sprężynę, i zegar dzwoni jak
 opętany.

Proces Hugona Schenka i towarzyszy.

Wiedeń 14 marca.

Z drugiego dnia rozprawy podaliśmy już wczoraj
 główne szczegóły. Posiedzenie rozpoczęło się
 skonstatowaniem faktów, dotyczących zamachu na
 Józefę Timal. Jako świadek do tego faktu staje
 Katarzyna Timal siostra zamordowanej Józefiny,
 która opowiada plany małżeńskie Schenka, tudzież
 Franciszka Timal, siostra Katarzyny, zeznająca, że
 majątek Katarzyny wynosił 2000 zł. Następny
 świadek Krystyna Timal, opowiada, że siostrę swą
 Józefę widziała w poniedziałek Zielonych świąt po
 raz ostatni i że wtedy słyszała od niej, iż idzie
 za mąż za bogatego inżyniera. Schenka nie znała,
 o siostrze po wyjeździe nie słyszała nic więcej,
 dopiero w grudniu dowiedziała się, że Józefa zni-
 knęła i że rozpoczęto za nią poszukiwania.

Przesłuchiwany dalej Schenk twierdzi, że do
 zamordowania Katarzyny Timal namawiał go Schlo-
 sarek, ale on się nie chciał na to zgodzić. Przew.
 Dlaczego? Osk. Bo wogóle nie chciałem popełniać
 morderstw dalej, Przew. Ale później jeszcze dwie
 osoby zamordowałeś i natychmiast po zamordowa-
 niu Józefy Timal ułożyłeś plan nowego morderstwa.
 Osk. Nie, wtedy chciałem tylko zrabować listono-
 sza. Przew. Wypadek ten nastąpił pomiędzy za-
 mordowaniem Józefy i Katarzyny Timal. Któż po-
 dał tę myśl. Osk. Myśl była moja, ale wykonanie
 jej poleciłem Schlossarkowi.

Dalej opowiada Schenk, w jaki sposób chcieli
 oni oszołomić owego posłańca pocztowego chloro-
 formem, ale plan się nie zdał, bo z posłańcem szedł
 chłopak wiejski. Schenk przyznaje się, że dla owe-
 go posłańca przygotowano kwas pruski. Z dalszej
 rozprawy okazuje się, że Schlossarek zgniewany
 niepowodzeniem proponował włamanie się do urzę-
 du pocztowego, chociażby kosztem wymordowania
 całej rodziny pocztmistrza, ale Schenk powstrzymał
 go od tego, obiecując lepszy interes z Katarzyną
 Timal.

Zamach na Katarzynę został wykonany tak,
 jak to opisuje akt oskarżenia. Schenk wywabił
 Katarzynę do Krnmmausbaum i tam zamordował ją
 przy pomocy Schlossarka. Twierdzi on wprawdzie,
 że ten ostatni przerznął Katarzynie gardło i w ten
 sposób chce dowiedzieć, że sam nigdy nie mordował
 nikogo, ale wszystko to z przesłuchania świadków
 w śledztwie okazało się nieprawdą. Przeczy temu
 zresztą Schlossarek, który opowiada rzecz tak jak
 podano w akcie oskarżenia. Przy dalszem przesłu-
 chaniu, kiedy Schenk uśmiecha się na zeznanie
 Schlossarka, iż chciał on pewnego razu pewną
 dziewczynę przywiązać do drzewa, oblać naftą i
 podpalić, zrywa się prezydent i gromiąc Schenka
 opowiada, iż z aktów wypływa, że Schenk 22 lipca
 po zamordowaniu Józefy Timal dzień poprzedni
 i podniesieniu pieniędzy z kasy oszczędności, udał się
 z kochanką swoją Emilją Höchsmann do teatru.

Kochance tej darował on precjozy zabrane za-
 mordowanej Ketterl, a te dary tak dalece zdobyły
 serce Höchsmannówny, że po przesłuchaniu w sądzie,
 obłąkana ta dziewczyna zwraca się ku Schenkowi
 i chce mu uściskać na pożegnanie rękę.

Przew. (z oburzeniem). Nie zbliżaj się pani
 do tego człowieka, strzeż się pani go dotknąć.

Przy fakcie, dotyczącym Józefy Eder, zgłasza
 się Schenk do głosu i twierdzi, że Ketterl zamor-

dował Wagner. Prezydent wykazuje, że to jest nie-
 prawdą.

Następuje przesłuchanie Józefy Eder, a później
 przesłuchanie dalsze w sprawie zamordowania Ró-
 ży Ferency. Sprawozdanie z tej części rozprawy
 odkładamy do jutra. (C. d. n.)

Wiadomości polityczne

Wiedeń, 15. marca. Na wieczornem posie-
 dzeniu obrady nad sprawą indemnizacyjną
 zakończyły się silnem starciem między Plenerem
 a ministrem Ziemiałkowskim, któremu Plener za-
 rzucił niedokładne przytaczanie rozporządzeń, co
 Ziemiałkowski z największym oburzeniem odparł.
 Sprawa stoi tak, że prawdopodobnie zostanie
 przyjęty wniosek Lienbachera, który wczoraj od-
 słonił całą swą niechęć ku Galicji. Według wnio-
 sku tego sprawa spłaty 75 milionów ma być na
 drogę prawa zwrócona, i oddana pod rozstrzy-
 gnięcie trybunału państwa. Następne posiedzenie
 komisji celem dalszych obrad w sprawie indem-
 nizacyjnej, odbędzie się w poniedziałek.

Podczas obrad budżetowych w Izbie poseł-
 skiej nad etatem ministerstwa spraw wewnętrz-
 nych odezwał się dziś poseł Kułaczkowski ze
 skargami na mniemany ucisk Rusinów i rozsie-
 dlanie się Jezuitów.

Londyn, 14 marca. Zwycięstwo ostatnie an-
 glików nad zastępami Osmana Digmy, równa się
 klęsce. Mimo utrzymania placu boju, wojska an-
 gielskie doznały takich strat i natrafiły na takie
 trudności w pochodzie, że musiały się cofnąć do
 Suakim.

Dyspozycja obiadowa.

na wtorek 18. marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa ze zwierzyni.
 Sztuka mięsa. Polędwica z rożna. Sos z szampi-
 nionów.
 Pasztet z kuropatw ubrany zieloną rzeżuchą.
 Jarzyna. Groszek.
 Indyk na pieczyście ubrany jajami.
 Legomina z kasztanów. (Przepis podany).
 Lody ananasowe.
 Owoce świeże.
 Sery.

Obiad tańszy:

Zupa puré z ryżem.
 Sztuka mięsa.
 Bruścik nadziewany z cielęciny, kapusta na
 sałatę.

Na korzyść Galic. Towarz. Muzycznego

odbędzie się

w Środę dnia 19go Marca 1884 roku

w sali Towarzystwa muzycznego

KONCERT

panny

LUIZY COGNETTI

z NEAPOLU.

CENY MIEJSC: Łoża 8 zlr. — Krzesło w pierwszych
 rzędach 2 zlr. 50 ct. — W następnych 1 zlr. 50 ct. —
 Wstęp na salę 1 zlr.

Biletów dostać można w księgarni Gubrynowicza
 i Schmidta.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE,

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe z dniem 31. grudnia 1883 r. a nieprolongowane i niewykupione zastawy

w kasie zaliczkowej

a mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i t. d.

w dniach 7. i 8. kwietnia 1884.

o godzinie 1¹/₂ 10 przed południem

wobec c. k. Notarjusza

najwięcej ofiarującemu, za gotówkę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod l. 15 plac Haliński, (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu, na lewo).

Uwaga. Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane. (138)

Lwów dnia 10. marca 1884.

DYREKCJA.

Pierwsza spółka samoistnych krawców lwowskich

ulica Hetmańska liczba 10, we Lwowie,

poleca nowo otworzony **Magazyn**

gotowych, tanich Sukien męzkich w wielkim wyborze

również wielki wybór

UBIORKÓW DLA DZIECI



Celem spółki jest, ażeby wyrobem naszym własnym jak najtanszym i dobrym usłużyć Szanownych odbiorców.

Nie liczymy na wielkie zyski przy pojedynczej, dobrej sprzedaży, tylko na obrót jak największy a tem samem chcemy tamę położyc napływowi nie krajowych lichych produktów.

Ceny gotowych sukien

są następujące:

Garnitur na terazniejszą porę	złr. 15 17 19 22 24
Żakiety z kamizelką z kamgarnu	„ 18 20 22 24 26
Paletoty letnie	„ 12 14 16 18 20
Surduty salonowe i fraki	„ 18 20 22 24 26
Haweloki do podróży	„ 15 16 18 20

Wszelkie zamówienia na miarę będą wykonane po tych samych cenach jak wskazują gotowe wyroby.

Otwierając tę pierwszą spółkę samoistnych krawców lwowskich, podejmujemy zadanie uczciwej taniej obsługi Szanownej publiczności o czem każdy zwiedzający magazyn nasz przy ulicy Hetmańskiej l. 10 we Lwowie może się przekonać. (134)

Zarząd „Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich.“

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacji dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifiliteczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitecznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy ulicy Wafowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Blizsza wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halińska 46. (127)

Złota księga Szlachty Polskiej. Otwiera się przedpłatą na Rocznik siódmy. Uprasza się o jak najwcześniejsze ogłoszenia rodzin, które pragną być pomieszczone w siódmym Roczniku. Poznań, ulica 5ty Marcin 43. Teodor Zychliński. (316)

Ładne klody lipowe dla rzeźbiarzy i stolarzy. Ulica L. Sapięhy Nr. 3a u właściciela między 2—3 godziną. (338)

Piano z słynnej fabryki Ehrbarta ozdobne, jest do wypożyczenia w rynku l. 12 powyżej handlu p. Kleina, drugi dom od ulicy Serbskiej, pierwsze piętro drzwi na prawo. (332)

Pewna osoba, nauczycielka muzyki z wiedeńskiego konsewatorium, udziela lekcji muzyki po cenie umiarkowanej. Adres poste restante Lwów M. K. (330)

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się buchaltera do większego przedsiębiorstwa, który by mógł złożyć kaucję. Takie zatrudnionym będzie jako kasjer. Zgłoszenie pod J. S. 11 w Adm. Kurj. (342)

Subjekt obznajomiony z handlem korzennym i sianianowym znajduje umieszczenie. Oferty oraz podanie poprzednich posad pod l. A. B. w Administracji Kurjera. (327)

Poszukuje się Niemki rozumiejącej język polski, biegłej w szyciu, do dozoru nad małemi dziećmi, jakoteż do pomocy w gospodarstwie domowym. Blizszych warunków udzieli Michalina Rudrof, Szwaykowiec poczta Probużna. (318)

Poszukuje się magazyniera z kaucją. Zgłoszenia J. S. 11 w Adm. Kurj. (343)

Młody człowiek z lepszemu domu, reflektujący na dobre obejście się i przyszły kierunek, znajduje umieszczenie jako praktykant pocztowy z widokiem pozostania po egzaminach nadal w charakterze Ekspedytora, c. k. Urząd pocztowy w Starożyńcu. (340)

Szukający zajęcia.

Człowiek młody, z dobrego domu, obznajomiony z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, mający w tymże zawodzie kilkuletnią praktykę, poszukuje odpowiedniej posady. W potrzebie mógłby złożyć małą kaucję. Adres: Administracja „Kurjera Lwowskiego“ litery L. H. (319)

Ogrodnik uzdolniony w swoim zawodzie w średnim wieku, żonaty, był w jednym skarbnie lat piętnaście poszukuje posady od 1 kwietnia. Blizsza wiadomość poczta Kutkorz. J. B. (347)

Młoda osoba posiadająca język francuzki, włoski, polski i niemiecki oraz naukę gry na fortepianie poszukuje umieszczenia jako nauczycielka lub towarzyska. Adres Maria Pro, Fünfhausen poste restante Wien. (333)

Nauczycielka biegła w swym zawodzie szuka umieszczenia. Blizsza wiadomość M. M. poste restante Jaworów. (341)

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia R. R. post. rest. Trembowa. (339)

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania folwark, około 146 morgów gruntu podolskiego, z wszelkimi zabudowaniami, inwentarzem ruchomym i nieruchomym, domem murowanym, w polu koło ces. drogi. Zgłoszenia w Administracji Kurjera. (334)

Sprzedż drzewa łupanego bukowego za poborem kwitu w handlach W. J. Justiana i Gorskiego. Dostawia się do domu w ilości od 5 cetnarów po 48 et. cetnar, przy odbiorze 10 cetnarów po 47 et. (336)

Na sprzedaż realność w Tarnowie przy głównej ulicy, składająca się z kamienicy narożnej i pięt. obszernego domu parterowego, frontowego placu budowlanego i z ogrodu owocowego. Realność wolna od ciężarów, cena 26000 złr. Blizsze warunki u właściciela. Lwów ul. Sapięhy Nr. 3 Ludwik Ramuś. (337)

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie ul. Akademicka Nr. 10, przestrzeni 620 sąż. kwadr. składająca, z frontowym placem, domem piętrowym, oficyna, ogrodami; oddzielić można park: 226 sąż. kwadr. z frontową parcelą i domem piętrowym. Z przedsiębiorstwa dochód 6 i pół procentu. **Realność w Brzeżanach** na miasteczku, dwa domy parterowe z ogrodem sąż. kwadr. 600, wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach St. Anny. (344)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski frontowy z 2 oknami przy ul. Kraszewskiego liczba 25. (322)

Do wynajęcia! W domu Karla Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 (obok gmachu c. k. Namiestnictwa) od 15 Marcza (na 2 piętrze w oficynach) 1 pokój, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. (298)

1 pokój z nyzą w parterze zaraz do wynajęcia, ulica Sykstuska l. 58. Blizsza wiadomość w miejsku. (314)

1 pokój w suterenach zaraz do wynajęcia, ul. Sykstuska l. 58. Blizsza wiadomość w miejsku. (315)

2 umebłowane pokoje razem albo pojedynczo, miesięcznie, nawet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

2 pokoje z kuchnią od 1 kwietnia przy ulicy Teatralnej 16 róg od placu Trybunalskiego. (290)

2 i 3 pokoje z kuchnią, nyzą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

3 pokoje z kuchnią, przedpokojem, dwoma wychodami z frontu, zaraz do najęcia przy ulicy Pańskiej l. 9 b. (317)

Do wynajęcia. Pomieszkaniem na I piętrze i w parterze: 3 pokoje, przedpokój i nyzą od 1 Maja i Czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Blizsza wiadomość u dozorey. (295)

4 pokoje z kuchnią na I lub 2 piętrze w domu narożnym przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ulicy Stryjskiej l. 2 a a. na I piętrze. Blizsza wiadomość u właściciela. (283)

5 pokoi na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej l. 58, z kuchnią, piwnicą, strychem — zaraz do wynajęcia. Blizsza wiadomość w miejsku. (313)

Przy ul. Akademickiej N. 5 jest pod 1 Lipea całe I piętro składające się z 10 pokoi kuchni i t. p. gdzie obecnie mieści się Asekuracja Tryestyńska częściowo lub razem do wynajęcia — Blizsza wiadomość w magazynie Schayerów lub na miejsku, u właściciela. (239)

W kamienicy przy placu Akademickim pod l. 1, jest do wynajęcia **pomieszkaniem** w parterze, składające się z 2, 3, 4 lub 5 pokoi wraz z przynależnościami; lokal może być także na sklep użyty. (311)

Pomieszkaniem składające się z kilku pokoi od 1 kwietnia do najęcia. Kyzaków l. 3 koło namiestnictwa. (285)

3 pokoje, kuchnia, strych i drewnia zaraz do najęcia, przy ulicy Franciszkańskiej l. 5. (346)

Codziennie świeże piękne

Szparagi inspektowe po zł. 1.00 kg.
Kalafory włoskie po „ 70 „
Marony tyrolskie zdrowe „ 44 „
Mandarynki portugalskie „ 10 szt.
Bazanty, Jarząbki, kuropatwy i kwiczoły (69) poleca

Sadłowski i Markiewicz we Lwowie, w Rynku l. 23.

We wszystkich ksiegarniach do nabycia

Złamane serca

POWIEŚĆ przez

JÓZEFA ROGOSZA

Autor „Marzycieli“

Cena za 2 tomy 3 50

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.